

REKLAMA



Osiedle na Skarpie 2



MAKDOM
HOLDING

www.makdom.pl

Ruszyła sprzedaż mieszkań!



REKLAMA

KORKUĆ

**CZĘŚCI
UŻYWANE
KASACJA
POJAZDÓW**

DYWITY, ul. Olsztyńska 14 D

WWW.AUTOCZESCI-KORKUC.PL

KUPIMY KAŻDE AUTO

TEL. /89/ 511 91 00

ISSN 1734-7076
NAKŁAD 20 000

NOWE

życie

WWW.ZYCIEOLSZTYNA.PL

Olsztyna

nr 14 (424) 2026 / 15.07 – 05.08.2026

REKLAMA

LOOMBARD.pl



**SKUP / SPRZEDAŻ
WYCENA**

JAN-CAR

Stacja Demontażu Pojazdów

**KASACJA POJAZDÓW
POMOC DROGOWA
AUTO CZĘŚCI**



606 284 174

WARKAŁY 19F

KASACJAOLSZTYN.PL

OLSZTYN

**Takich
Dni Olsztyna
jeszcze
nie było**

Czytaj str. 6

Dni Olsztyna – 23-26 lipca 2026

Str. 6-7



Fot. Anna Nowakowska

Czas szykować się na Grunwald

Czytaj str. 3

REKLAMA



ZAREKLAMUJ SIĘ

w Nowym Życiu Olsztyna

Zadzwoń – zapytaj **tel. 505 129 273**

Igor Kwiatkowski Stand-up – Introwertyk

Występ odbędzie się dwukrotnie: 24 września 2026 o 17.30 i 20.00.

Zapraszamy na trzeci solowy program człowieka orkiestry, od którego dowiemy się, jak to jest być introwertykiem w gorącej wodzie kąpanym! Igor jak zawsze zachwyca oryginalnym humorem i niezwykle celnym ujęciem absurdów, z którymi spotykamy się w życiu na co dzień.

Igor Kwiatkowski jest znany z tego, że nie unika trudnych czy absurdalnych tematów. Nie inaczej jest tym razem. Igor opowiada o tym, jak to jest być introwertycznym komikiem, o swoim frycowym w telewi-

zji i dlaczego troska żony boli. Mówi dlaczego kocha serwisy streamingowe i francuską muzykę. Przyznaje się, co jest w stanie zrobić dla żony i dlaczego nie płaci na randkach. Brzmi intrygująco i niejasno? To bardzo dobrze! Igor obiecuje, że wszystko wyjaśni na żywo.

„Introwertyk” to nie tylko świetna zabawa, ale także chwila refleksji nad tym, jak codzienne wyzwania i introwertyzm wpływają na nasze postawy oraz zachowania.

Organizator: Adria Art

Współorganizator: CEiIK Olsztyn
CEiIK Olsztyn



teatrlelek.olsztyn.pl

w lipcu Olsztyński Teatr Lalek zaprasza
na spektakle lalkowe dla dzieci i dorosłych

ANIMA
2026
XXI EDYCJA
międzynarodowy
festiwal wyobraźni
i możliwości
teatru lalek

Już 23 lipca w Planecie 11 odbędzie się wyjątkowe spotkanie autorskie ze Sławkiem Gortychem — jednym z najpopularniejszych polskich autorów kryminałów ostatnich lat. To niepowtarzalna okazja, by poznać kulisy powstawania bestsellerowych powieści. Początek o godzinie 18.00.

Sławek Gortych odwiedzi Olsztyn – w Planecie 11!

Popularność książek Sławka Gortycha rośnie z każdym kolejnym tytułem. Co decyduje o jego sukcesie? Czytelnicy podkreślają, że siłą jego powieści jest umiejętne łączenie współczesnego śledztwa z wydarzeniami z przeszłości. Realistycznie wykreowani bohaterowie oraz niezwykle dokładne opisy miejsc sprawiają, że historie wciągają już od pierwszych stron. Tajemnicze zaginięcia, niewyjaśnione morderstwa i wyjątkowy klimat Karkonoszy — to właśnie przepis Sławka Gortycha na czytelniczny sukces. Już wkrótce będzie wyjątkowa okazja, by spotkać autora bestsellerowych kryminałów osobiście i porozmawiać o jego twórczości.

Co ciekawe, twórczość Sławka Gortycha podbija nie tylko rynek wydawniczy, ale również scenę teatralną. To prawdziwy fenomen — adaptacja jego książki już teraz cieszy się ogromnym zainteresowaniem.

Zapraszamy na wakacyjną odsłonę naszych spotkań autorskich.

Wstęp wolny. Spotkanie poprowadzi Katarzyna Janków-Mazurkiewicz.

Na spotkaniu będzie można zakupić książki autora.

O autorze:

Sławek Gortych – urodzony na Dolnym Śląsku miłośnik i znawca tego regionu. Twórca bloga „Zagubiony w Karkonoszach”. Jego debiutancka powieść „Schronisko, które przestało istnieć” (2022) w błyskawicznym tempie zyskała status bestsellera i stała się początkiem niezwykle popularnej Karkonoskiej Serii Kryminalnej, której akcja rozgrywa się na szlakach Kotliny Jeleniogórskiej, a fabuła opowiada o skomplikowanej historii Dolnego Śląska i jego mieszkańców. Głosami Czytelników „Schronisko, które przestało istnieć”

oraz kolejne powieści („Schronisko, które przetrwało”, „Schronisko, które spowijał mrok” i „Schronisko, które zostało zapomniane”) nagrodzono tytułami Książek Roku 2022, 2023, 2024 i 2025 w największym plebiscycie czytelniczym w Polsce organizowanym przez serwis lubimyczytac.pl. Laureat Karkonoskiej Nagrody Literackiej oraz dwukrotnie zwycięzca konkursu na Górską Książkę Roku podczas Festiwalu Literatury Górskiej w Łądku-Zdroju. „Schronisko, które zostało zapomniane” nagrodzono Bestsellerem Empiku 2025.

Wydarzenie stanowi część projektu „Olsztyn – Biblioteka po drodze” realizowanego w ramach programu „Partnerstwo dla książki”. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury.



LATEM WYBIERAM KULTURĘ

23.07 18:00

Sławomir Gortych

Planeta 11 (HALA URANIA)
al. Piłsudskiego 44
planeta11.pl mbp.olsztyn.pl

REKLAMA

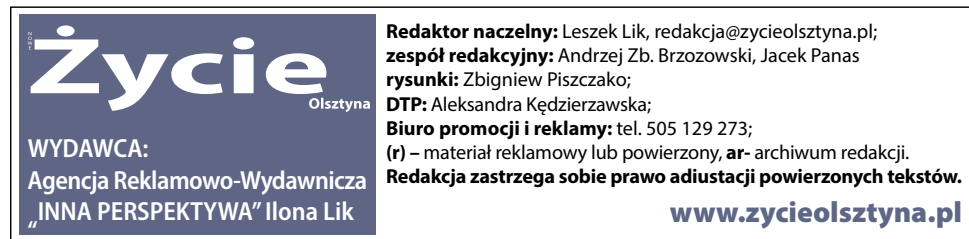


Intermarket

Supermarket z własną wędzarnią poleca
najlepsze wędliny oraz świeże mięsa z naszego rozbioru

Olsztyn ul. Dorantta 20, os. Tęczowy Las.
Zapraszamy w godzinach 7-21 (nd. 9-18)

Świeżo i tanio!



Życie
Olsztyn

WYDAWCA:
Agencja Reklamowo-Wydawnicza
„INNA PERSPEKTYWA” Ilona Lik

Redaktor naczelny: Leszek Lik, redakcja@zycieolsztyna.pl;
zespół redakcyjny: Andrzej Zb. Brzozowski, Jacek Panas
rysunki: Zbigniew Piszczako;
DTP: Aleksandra Kędzierzawska;
Biuro promocji i reklamy: tel. 505 129 273;
(r) – materiał reklamowy lub powierzony, ar- archiwum redakcji.
Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji powierzonych tekstów.

www.zycieolsztyna.pl

Czas szykować się na Grunwald

„Mieczów ci u nas dostatek, ale i te przyjmuję jako wróżbę zwycięstwa, którą mi sam Bóg przez wasze ręce zsyła” – te słowa znają wszyscy. Widzowie inscenizacji bitwy pod Grunwaldem ponownie usłyszą je 18 lipca.

Zanim to jednak nastąpi, w Grunwaldzie czekają inne atrakcje. Dni Grunwaldu startują 15 lipca, czyli dokładnie w 616. rocznicę bitwy i potrwać do 19 lipca.

– Kończymy dosłownie ostatnie przygotowania, a ja już dziś serdecznie zapraszam na pięciodniowe obchody rocznicy wielkiego starcia średniowiecznej Europy – mówi marszałek Marcin Kuchciński. – Zachęcam nie tylko pasjonatów historii, ale wszystkich pragnących wspólnego świętowania, odpoczynku na świeżym powietrzu, rodziny z dziećmi, bo dla nich to też jest niezapomniane przeżycie. To spektakl, który nie tylko się ogląda, ale także w nim uczestniczy, chłonąc jego atmosferę.

Warto przyjechać już w środę 15 lipca na popisy łuczników i specjalistów od posługiwania się mieczem. Ciekawe będą Mistrzostwa Palanta Grunwaldzkiego czy XII Międzynarodowy Turniej Piłki Średniowiecznej. Wieczór zakończy V Reko Potańcówka.

Czwartek 16 lipca rozpocznie msza święta w oparciu o średnio-



Coroczna inscenizacja bitwy to jedno z najbardziej spektakularnych widowisk średniowiecznych na całym kontynencie oraz jedna ze sztandarowych atrakcji turystycznych Warmii i Mazur Fot. Marcin Kierul

wiecznej, a po niej ponownie polami zawładną łucznicy i najlepsi w posługiwaniu się mieczem. Rozegrane zostaną także XIV Mistrzostwa Polski w Szachach Historycznych według XIV-wiecznych traktatów, a specjaliści od napitków zmięrzają się w IX Grunwaldzkim Konkursie Trunków Domowych.

Piątek 17 lipca także rozpocznie się od mszy świętej w oparciu o średniowiecznej. A po niej ponownie popisy rycerskie w różnych konfiguracjach. Piątek to także czas zarezerwowany na „Grunwaldzkie Wici”, próbę generalną XXVIII Inscenizacji bitwy oraz koncert zespołu The Medievals i nie tylko.

Sobota będzie dniem kulminacyjnym. Coroczna inscenizacja bitwy to jedno z najbardziej spektakularnych widowisk średniowiecznych na całym kontynencie oraz jedna ze sztandarowych atrakcji turystycznych Warmii i Mazur. Wydarzenie, upamiętniające triumf sił polsko-litewskich, organizowane jest nieprzerwanie od 1998 roku. Na polu bitwy staje około 1500 rekonstruktorów z licznych państw, takich jak Polska, Niemcy, Włochy, Francja, Finlandia, Czechy, Słowacja, Węgry, Rosja, Białoruś, Ukraina oraz Stany Zjednoczone. W tegorocznej inscenizacji udział biorą m.in. rycerze z chorągwi: krakowskiej, gończy, Ziemi Podolskiej, mazowieckiej, Ziemi Łęczyckiej, Mikołaja Torby z Wiśnicza, Chorągwi Wielkiego Mistrza, Chorągwi Marszałka Wallenroda czy Chorągwi Pomezkańskiej.

Zanim jednak wojska pod wodzą króla Jagiełły znów pokonają rycerzy wielkiego mistrza Ulricha von Jungingena, odprawiona zostanie przedbitewna msza De Divisione

Apostolorum (według formularza z 1410 roku, w języku łacińskim). Poznamy zwycięzców turnieju gry w bule oraz młodzieżowych mistrzów Polski w walkach rycerskich. O godz. 12.30 odbędzie się także Apel Grunwaldzki. A po bitwie czas na dawkę kultury, czyli koncerty zespołów Viatores, Lity Taler, Huskarl, Ignis oraz fire show.

Goście, którzy zostaną do niedzieli, będą mieli szansę na udział w wyjątkowym nabożeństwie. O godz. 8.30 zostaną odprawione Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, a o godz. 9.00 msza De Divisione Apostolorum w oparciu o średniowiecznej (według formularza z 1410 roku, w języku łacińskim). Kolejna taka szansa dopiero w 2027 roku.

Organizatorem wydarzeń jest samorząd województwa warmińsko-mazurskiego. Współorganizatorzy: Muzeum Bitwy pod Grunwaldem, Fundacja Grunwald, Kapituła Bitwy pod Grunwaldem, Fundacja Wspierania Kultury i Edukacji, gmina Grunwald i powiat Ostródzki.

Łosierzy Szlaku Świętej Warmii

Był Szlak Świętej Warmii, były okolice Szlaku Świętej Warmii, była kuchnia Świętej Warmii, a teraz przyszedł czas na Łosierzy, czyli pielgrzymki Szlaku Świętej Warmii.

Wszystko zaczęło się od pomysłu na Szlak Świętej Warmii, czyli szlak miejsc świętych, gdzie widać wyraźny kult Matki Bożej. Potem pojawiły się kolejne publikacje, aż w końcu mamy dziesiątą – mówiącą o łosierach, czyli pielgrzymkach na Szlaku Świętej Warmii. – Budujemy Szlak Świętej Warmii. Budujemy coś, co już od lat jest marką naszej świętej ziemi warmińskiej. Od sześciu lat promujemy to pozycjami książkowymi. Zbudowaliśmy biblioteczkę wydawniczą, a dziś zamykamy ją dziesiątym wydaniem, czyli „Łosierami Szlaku Świętej Warmii” – mówi Andrzej Abako, starosta olsztyński.

Prezentacja publikacji ma związek z przygotowaniami do przyszłorocznej, 150. rocznicy objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie. – Został powołany komitet honorowy tych obchodów. Tu włączony jest starosta olsztyński, wojewoda, mar-

szalek. Ale został też powołany komitet roboczy, który podejmuje działania, których efekty możemy właśnie zaobserwować – podkreśla arcybiskup Józef Górzyński, metropolita warmiński.



W najnowszej publikacji znajdziemy informacje przede wszystkim o Gietrzwałdzie – miejscu objawień Matki Bożej w 1877 roku. Na kartach książki znalazły się sanktuaria, bazyliki, kapliczki oraz informacje o relikwii, których nie brakuje na warmińskiej ziemi. – Kiedy spojrzymy na spis treści tej publikacji, to mamy wiele spotkań. Tu jest piękny rozdział o biskupach tej ziemi, będzie spotkanie ze świętymi z tej ziemi, jest rozdział o objawieniach gietrzwałdzkich – dodaje ks. Paweł Grzesiak, wikariusz parafii świętego Wojciecha w Mrągowie i zarazem współautor publikacji.

Oprócz opowieści o łosierach, bazylikach, kościołach i o świętych wywodzących się z Warmii, starostwo olsztyńskie wydało także papierowe mapy warmińskiego

szlaku. – Polecam bardzo serdecznie, bo możemy dowiedzieć się także o relikwiiach znajdujących się na Warmii. A jest się czym pochwalić – mówi Wojciech Szalkiewicz, pomysłodawca szlaku świętej Warmii. Do tego na stronie szlakswietejwarmii.pl znajdziemy mapy online, które dzięki multimedialnym prezentacjom przeniosą nas do nieodkrytych zakątków świętej Warmii. Tam też znajdziemy mapę z punktami, które warto odwiedzić, by zdobyć brązową, srebrną lub złotą odznakę szlaku.

Starostwo wydało także kolejny pamiątkowy banknot, który tym razem promuje Gietrzwałd. Najnowszą publikację wraz z mapami można nabyć w Domus Marie w Gietrzwałdzie oraz w wybranych księgarniach.



Gdy popatrzymy na ceny towarów w sklepach spożywczych, a szczególnie gdy sprawdzimy, ile kosztują napoje, to już praktycznie wiemy, co nakręca spiralę wysokich cen. Zaraz mój adwersarz Andrzej napisze: „Jacek ma coś nie tak z głową, przecież woda jest podstawowym produktem, bez którego człowiek nie może żyć”. Ja mu na to od razu odpowiadam: „Jeżeli będziesz kupował wodę mineralną po ponad dwa złote za 1,5 litra, to ci się żyć odechce”.

Bitwa o wodę

Oczywiście podaję tylko przybliżone ceny. Jak to może być, że czysta woda jest czasami droższa od napojów, na przykład od czerwonej oranżady czy niektórych napojów owocowych? Jak wskazują nazwy na butelkach, woda pochodzi z czystych podziemnych ujęć albo z przebadanych źródeł. Jeżeli kaucja za butelkę wynosi 50 groszy, to jej koszt jest minimalny. Do tego dochodzi tylko automatyczne napełnienie, zakręcenie, dodanie wyśrubowanej ceny i już mamy produkt finalny. Zapomniałem jeszcze o marży hurtowni i sklepu. No i mamy wysoką cenę, taką, jaką obywatele płacą za pół metra sześciennego wody z kranu. Byłbym niesolidny, gdybym nie wspomniał, że w kilku sklepach znalazłem wodę mineralną gazowaną w dużych butelkach za 75 groszy. Tak, Andrzeju! Taką ostatnio kupowałem. Bąbelki szły mi nosem, a woda smakowała jak woda – i to jest to.

Jeszcze ciekawiej sytuacja wygląda w gastronomii. Ostatnio na olsztyńskiej starówce, w jednym z barów, zamówiliśmy trzy szklanki herbaty o ciekawej nazwie „rozgrzewająca”. Gdy zobaczyłem rachunek, zrobiło mi się naprawdę gorąco. Teraz wiem, skąd wzięła się nazwa tego napoju – 60 złotych. To chyba lekka przesada. Ogólnie, gdy jest gorąco, bardzo lubię kranówkę, czyli wodę prosto z kranu. W jednej z cukierni poprosiłem o dzbanek wody z sieci wodociągowej. Otrzymałem ją nawet z lodem. Co ciekawe, do rachunku nie została doliczona opłata za usługę, chociaż mogła zostać naliczona. Do tej cukierni będę przychodził i delektował się jej wyrobami, popijając kranówkę. W innej knajpcie, również na starówce, miła kelnerka, rumieniąc się, niestety kranówki nie podała, bo – jak stwierdziła – nie wolno. Mając szklankę,

poszedłem do ubikacji i przyniosłem wodę, którą ze smakiem popiłem jedzone ciastko. Czekałem, czy zwrócą mi uwagę. Na szczęście nie. Gdybym zamówił markową wodę, to za buteleczkę 0,33 l zapłaciłbym 6 złotych i dalej chciałoby mi się pić, a do tego takiej wody nie lubię. Na szczęście wkrótce może się to zmienić. Będzie rozporządzenie, a może ustawa albo, jak kto woli, wytyczne, że każdy konsument ma prawo w lokalu bezpłatnie zamówić 0,5 litra wody z kranu. Gdy są już dwie osoby, można ugasić pragnienie.

A może ustalić jednolitą cenę za wodę i usługę, na przykład na poziomie 1 zł za litr? Ludzie będą zadowoleni, a ile zyska środowisko naturalne, bo nagle znikną plastikowe czy szklane butelki wyrzucane do pojemników. Prawda, jakie to proste? Na razie bitwa się toczy. Kto wygra, zobaczymy.

Jacek Panas



Ceny napojów, w tym także wody, drogi Jacku, nie biorą się z powietrza. Trzeba w nich uwzględnić koszty produkcji, nie tylko sam surowiec, ale również opakowanie, podatki i opłaty, w tym akcyzę i podatek cukrowy (w przypadku napojów słodzonych). Także transport, magazynowanie oraz wprowadzony niedawno system kaucyjny, który jest doliczany do puszek i butelek w sklepie. Ważna jest również marża i popyt na określony produkt.

Woda to też towar

Zauważyłem, że operujesz zamiennie terminami „woda mineralna” i „woda źródłana”, a to nie to samo. Mineralna ma bardziej stabilny skład chemiczny i pochodzi z podziemnych źródeł. Źródłana natomiast jest wydobywana z geologicznie głębszych warstw i charakteryzuje się niższą mineralizacją, tzn. ma uboższy skład. Inne też jest ich przeznaczenie. Wody mineralne są polecane do uzupełnienia minerałów podczas wzmózonego wysiłku fizycznego. Sprawdzają się też doskonale podczas upałów. Wody źródlane są idealne do gaszenia pragnienia, a także do gotowania i parzenia kawy oraz herbaty. Wybór między nimi zależy od indywidualnych potrzeb klienta. Obecna na rynku (ale chyba głównie w aptekach) jest też woda stołowa, zwana leczniczą, wydobywana ze specjalnych źródeł, o wysokiej obecności minerałów. Najlepiej jednak ją spożywać po konsultacji z lekarzem lub dietetykiem. Zarówno woda mineralna, jak i źródłana

może być gazowana lub niegazowana. Obie wersje mają swoich zwolenników i przeciwników.

My, Olsztynianie, mamy też czym się pochwalić. Otóż, jak zapewne, Jacku, wiesz, chociaż otwarcie o tym nie wspominasz, woda z kranu w Olsztynie jest znakomitej jakości i zdalna do picia bez przegotowania. Jest naturalnie bogata w minerały i pochodzi wyłącznie z głębinowych ujęć. Smakuje znakomicie, a dzięki swojej mikrobiologicznej czystości nie wymaga chlorowania. Inne miasta w naszym kraju mogą nam tylko zazdrościć. Więc śmiało, Jacku, możesz prosić w Olsztynie o „kranówkę”.

Wróćmy jednak do cen napojów, w tym wody butelkowanej. Jej największy koszt to produkcja samej butelki PET. Wody z rejonów uzdrowiskowych też są z reguły droższe. W cenę wliczona jest również ich rozpoznawalność, co ma wpływ na podaż. Ceny w restauracjach są zdecydowanie wyższe i zależą od rodzaju danego lokalu. Ale jak sam zauważyłeś, na mocy obowiązujących od 12 sierpnia 2026 roku przepisów, wszędzie tam, gdzie serwowane jest jedzenie na miejscu, na życzenie klienta należy podać 0,5 litra wody za darmo. Niektóre lokale stosują to od dawna, zdarza się jednak, że niektóre restauracje nie doliczają kosztów samej wody kranowej, ale pobierają opłatę za udostępnienie szkła (np. karkafki). Patrząc na ceny napojów w lokalach, można odnieść wrażenie, że są jednym z podstawowych źródeł zysku. Nie chodzi tu tylko o czystą wodę, ale również popularne napoje słodzone.

Proponowana przez Ciebie, Jacku, zryczałtowana opłata za wodę w lokalu, w wysokości 1 zł jest interesująca, jeżeli chodzi o „kranówkę” i jej ilość ponad gwarantowane 0,5 litra. Zwłaszcza w Olsztynie. Szczególne znaczenie ma to latem, kiedy w upalne dni, dostęp do wody wiąże się nie tylko z wygodą, ale dotyczy również zdrowia.

Andrzej Zb. Brzozowski



Rys. Zbigniew Piszczako

REKLAMA

BAIC 3

AUTORYZOWANY SALON I SERWIS W OLSZTYNIE

OD

74 900

PLN BRUTTO

ORAZ

UBEZPIECZENIE
AC/OC
ZA 1 PLN

DASZUTA

ul. Sikorskiego 33,
10-188 Olsztyn
tel. 89 544 91 91
e-mail: baic@daszuta.pl

Ruszają inwestycje za niemal 7 milionów złotych

Startują inwestycje w infrastrukturę drogowo-rowerową w gminie Dywity. Dnia 10 i 13 lipca nastąpiło oficjalne przekazanie placów budowy wykonawcom ciągów pieszo-rowerowych z Dywit (od ul. Ługwałdzkiej) do Ługwałdu (do centrum wsi) oraz z Wadągą do wsi Słupy. Z kolei 14 lipca podpisana została umowa z wykonawcą brakującego odcinka ul. Spółdzielczej na tzw. Wilczkowie.

Niemal 7 milionów złotych będą kosztowały trzy inwestycje rowero-drogowe, które właśnie ruszają w gminie Dywity. Najdroższa z nich, o wartości niemal 3 mln zł, to budowa długo wyczekiwanego ciągu pieszo-rowerowego z Dywit do Ługwałdu o łącznej długości ponad 2,1 km. W piątek 10 lipca w UG Dywity odbyło się oficjalne przekazanie placu budowy wykonawcy, czyli firmie TECHNOMEL Kazimierz Kozieł z Lidzbarka Warmińskiego. Wzięli w nim również udział radni: Krzysztof Kulas, przewodniczący komisji inwestycji Rady Gminy Dywity, Daniel Szejko z Ługwałdu i sołtys Mirosław Hycza.

– To inwestycja, która zdecydowanie poprawi bezpieczeństwo pieszych, rowerzystów czy dzieci idących obecnie wąską drogą lub poboczem – uważa sołtys Mirosław Hycza.



Umowa z wykonawcą budowy ulicy na osiedlu przy ul. Spółdzielczej w Dywitach opiewa na kwotę 1,1 mln zł

Wykonawca zapowiedział, że pracownicy pojawią się na placu budowy w ostatnim tygodniu lipca. Inwestycja będzie realizowana od strony

centrum Ługwałdu i będzie ze sobą niosła utrudnienia w ruchu, o których będziemy informować z odpowiednim wyprzedzeniem. Ścieżka pieszo-

-rowerowa będzie oświetlona i będzie miała od 2 do 2,5 metra szerokości, choć w początkowym jej biegu od strony Dywit, ze względu na uwarunkowania techniczne i terenowe, fragment chodnika będzie miał metr szerokości. Ciąg będzie wykonany z bezfazowej kostki betonowej. Wykonawca na realizację inwestycji ma 18 miesięcy od dnia podpisania umowy, a więc umowny termin zakończenia inwestycji to grudzień 2027 roku.

W poniedziałek 13 lipca plac budowy został też przekazany wykonawcy budowy ścieżki pieszo-rowerowej na odcinku Wadąg-Słupy. Firma Colas wykona inwestycję o długości blisko 1,2 km za kwotę 2,8 mln zł.

– Wcześniej wykonaliśmy ścieżki Wadąg-kapliczka przy Domagali i Słupy-Osiedle Leśna, a teraz za sprawą realizacji brakującego odcinka o długości 1,2 km zamknijemy wszystko w jeden spójny odcinek

o łącznej długości około 3,5 km – mówi wójt Agnieszka Sakowska-Hrywniak. – Ścieżka będzie wykonana na nasypie, będzie asfaltowa i będzie miała 2,5 metra szerokości.

Dodatkowo wybudowane zostaną dwie wiaty przystankowe i pierwszy w naszej gminie licznik rowerowy. Wykonawca na realizację inwestycji ma 18 miesięcy od dnia podpisania umowy.

Z kolei we wtorek 14 lipca wójt gminy Dywity podpisał umowę z wykonawcą budowy brakującego odcinka drogi na osiedlu przy ul. Spółdzielczej na tzw. Wilczkowie. Wybudowana zostanie asfaltowa droga o długości 160 metrów, ale przebudowane zostaną też sieci podziemne, wykonawca zrealizuje kanalizację deszczową oraz oświetlenie w postaci 5 lamp. Koszt tej inwestycji to 1,1 mln zł. Zostanie ona zakończona w ciągu najbliższych 5 miesięcy.

Ponad 200 zawodników rywalizowało w „Dywickiej 5-ce”

Idealne warunki do biegania i marszu Nordic Walking, prawie 230 zawodników i zawodniczek na trasie, swojska i przyjazna atmosfera, a do tego każdy z uczestników dał z siebie wszystko, co miał – to krótka charakterystyka ósmej edycji zawodów „Dywicka 5-ka”, które odbyły się 4 lipca na ścieżce wokół jeziora Dywickiego.

Emocji nie brakowało, szczególnie w biegu na 5 km, gdy na metę w tym samym czasie wpadli Marcin „Dziadek MKON” Konieczny z Kieźlin i Przemysław Flaga z Urwis Biega. Sędziowie po analizie zapisów z kamery i fotokamery ogłosili wygraną popularnego MKONa! Trzeci na mecie zamel-

dował się Szymon Sawicki. Wśród kobiet najszybsza była Martyna Kokosza przed Karoliną Daszutą i Gabrielą Dombkowską. Z kolei w marszu Nordic Walking wśród mężczyzn triumfował już po raz kolejny Jacek Jasiukiewicz przed Mirosławem Duchną i Edwardem Stańczakiem. Wśród pań zwycięży-

ła Małgorzata Bem przed Ewelina Ornoch i Hanną Rochon. Najlepsi zawodnicy w swoich kategoriach otrzymali puchary, wszyscy dostali medale, a po biegu smaczną pomidorówkę i banana na regenerację.

– Cieszy tak duży udział w zawodach zawodników z całej Polski, bo mieliśmy uczestników z Warszawy, Ostrołki, Gdańska, Płocka czy Krotoszyna – mówi Agnieszka Sakowska-Hrywniak, wójt gminy Dywity. – Nasza impreza jest rozpoznawalna i ma swoją markę.

Wydarzenie zorganizowała gmina Dywity przy współpracy LZS Dywity, OSP Spręcowo, OSP Tuławki, Bujalski Sp. z o.o i Drukarnią Spręcograf. Dziękujemy za tak liczny udział i zapraszamy na kolejne wydarzenia sportowe oraz kulturalne w gminie Dywity. Najbliższe już 1 sierpnia – Święto Warmińskiego Piwowara w Dywitach z koncertami takich zespołów, jak Dezerter i Chłopcy z Placu Broni.



Na trasie „Dywickiej 5-ki” pobiegło i pomaszerowało 230 zawodników i zawodniczek, w tym wielu z różnych stron Polski

Zdjęcia w dużym formacie na urodziny Dywit!

Z okazji przypadających w tym roku 660. urodzin Dywit gmina Dywity wspólnie z sołectwem Dywity i Kołem Gospodyń Wiejskich w Dywitach przygotowuje wielkoformatową wystawę terenową „Dywity z tamtych lat – 660 lat Dywit”. Organizatorzy apelują do mieszkańców o przesyłanie starych zdjęć Dywit.

Mamy już pewne zdjęcia i widokówki przedstawiające przeszłość i dawne Dywity, ale do tworzenia wystawy zapraszamy wszystkich obecnych i byłych mieszkańców gminy Dywity, jak i miłośników naszej gminy – mówi Urszula Derlacz, sołtys Dywit. – Przeglądajcie strychy, stare albumy rodzinne, może macie jakieś zdjęciowe pamiątki z XX wieku? Pokażmy je wspólnie światu! Chcemy, żeby zdjęcia dawnych Dywit znalazły się w przestrzeni publicznej i umiały wszystkim wyjścia i spacerować, dlatego planujemy duże wydruki.

Zdjęcia można wysłać do 15 sierpnia pod e-mail: informacja@ugdywity.pl oraz ulka76@o2.pl

Szczegółowe info: 89 524 76 64 i 691 800 041



OIGRÓD
Z NATURE

olsztyn.eu

JESTEŚMY NA:



facebook.com/olsztyn.eu



youtube.com/wwwolsztyneu



instagram.com/miastoolsztyn

Takich Dni Olsztyna jeszcze nie było

Są artyści uwielbiani od lat, są największe nazwiska młodego pokolenia i jest muzyczna różnorodność, która sprawia, że przez cztery dni amfiteatr będzie tętnił życiem – mówi prezydent Olsztyna Robert Szewczyk. – Jeżeli ubiegłoroczne Dni Olsztyna były prawdziwą bombą, tegoroczna edycja ma wszystko, by wybuchnąć jeszcze mocniej. Wystarczy spojrzeć na nazwiska. Resztę dopiszą mieszkańcy.

Po ubiegłorocznym sukcesie apetyt tylko wzrósł. Dni Olsztyna 2025 okazały się prawdziwym strzałem w dziesiątkę. Frekwencja zaskoczyła nawet organizatorów, a amfiteatr każdego wieczoru wypełniał się po brzegi. Teraz miasto idzie o krok dalej. Cztery dni bezpłatnej zabawy, cztery koncerty i cztery zupełnie różne muzyczne historie. Od popowych przebojów, przez nowoczesny rap, po klasykę polskiej piosenki. Jedno jest pewne. W ostatni weekend lipca Olsztyn będzie grał od pierwszego do ostatniego dnia.



Andrzej Piaseczny

Wszystkie koncerty rozpoczną się o godzinie 20.30 w Amfiteatrze imienia Czesława Niemena. Wstęp na wydarzenia jest bezpłatny.



Margaret

Dni Olsztyna od lat są największym letnim świętem miasta, ale wszystko wskazuje na to, że tegoroczna edycja będzie jedną z najmocniejszych w ostatnich latach. Organizatorzy postawili na różnorodność. Dzięki temu w amfiteatrze spotkają się zarówno wierni fani polskiej sceny muzycznej, jak i młodsza publiczność, która na co dzień słucha największych współczesnych hitów.

kę i lubią wracać do melodii, które od lat towarzyszą kolejnym pokoleniom.

Margaret pokaże nowe oblicze

Piątek należeć będzie do Margaret. Artystka od dawna udowadnia, że nie boi się muzycznych zmian. Zaczynała jako gwiazda radiowego popu, dziś z powodzeniem łączy różne style i stale zaskakuje nowymi pomysłami.



Raz Dwa Trzy



Fukaj

Raper w krótkim czasie przeszedł drogę od internetowego odkrycia do czołówki polskiej sceny muzycznej. W Olsztynie zaprezentuje materiał z najnowszej płyty oraz swoje największe hity w nowych aranżacjach z zespołem. To koncert, który z pewnością przyciągnie wielu młodych fanów i pokaże, jak bardzo zmienia się muzyczna mapa Dni Olsztyna.

Czwartek z Piaskiem

Muzyczny maraton rozpocznie w czwartek 23 lipca Andrzej Piaseczny. Artysta, którego przedstawiać właściwie nie trzeba. Od ponad trzech dekad jest jednym z najpopularniejszych wokalistów w Polsce. Na swoim koncercie ma dziesiątki przebojów, koncerty w całym kraju i ogromną grupę wiernych słuchaczy.

Publiczność może spodziewać się wieczoru pełnego znanych utworów, wspólnego śpiewania i charakterystycznej atmosfery, którą Piaseczny od lat potrafi stworzyć podczas swoich koncertów. To propozycja dla tych, którzy cenią dobrą polską piosen-

Olsztyński koncert będzie okazją do usłyszenia najnowszych utworów, ale nie zabraknie również największych przebojów, które zna praktycznie cała Polska. Margaret słynie z energetycznych występów i świetnego kontaktu z publicznością, dlatego piątkowy wieczór zapowiada się wyjątkowo dynamicznie.

Sobota dla młodego pokolenia

Jednym z najbardziej wyczekiwanych koncertów będzie sobotni występ Fukaja. To obecnie jeden z najpopularniejszych artystów młodego pokolenia, którego utwory biją rekordy popularności w serwisach streamingowych.

Wielki finał z Raz Dwa Trzy

Niedzielną noc zakończy występ zespołu Raz Dwa Trzy. To grupa, której nikomu nie trzeba przedstawiać. Od ponad trzydziestu lat udowadnia, że proste piosenki z mądrym tekstem nigdy się nie starzeją.

Adam Nowak i jego zespół od lat zachwycają szczerością, spokojem i niezwykłą umiejętnością opowiadania o codzienności. Ich koncerty mają wyjątkowy klimat. Nie ma tu efektownych fajerwerków. Są za to emocje, refleksja i muzyka, która zostaje z publicznością na długo po ostatnim bisie.



Szczegółowy program Dni Olsztyna znajdziecie na stronie internetowej imprezy.olsztyn.eu

Dni Olsztyna to znacznie więcej niż koncerty

Przez cztery lipcowe dni Stare Miasto zamieni się w wielką przestrzeń wspólnego świętowania. Muzyka, teatr, kino, warsztaty, rodzinne zabawy, spotkania z historią i jarmark pełen regionalnych smaków sprawią, że Dni Olsztyna ponownie wypełnią centrum miasta życiem. Program jest tak różnorodny, że każdy znajdzie coś dla siebie, niezależnie od wieku i zainteresowań.

Dni Olsztyna od dawna nie są już tylko serią koncertów. To największe miejskie święto, podczas którego praktycznie każdy zakątek starówki zaczyna żyć własnym rytmem. Od południa aż do późnego wieczora coś będzie się działo niemal na każdym kroku. Organizatorzy przygotowali propozycje dla dzieci, rodzin, seniorów i młodych ludzi. Nie zabraknie miejsca dla miłośników historii, kina, tańca, teatru ani dobrej kuchni.

Jednym z najważniejszych punktów programu będzie XXIII Jarmark Jakubowy. Między zabytkowymi kamienicami pojawią się stoiska z rękodziełem, regionalnymi przysmakami i wyrobami twórców z całej Polski. To wydarzenie od lat przyciąga tysiące osób, które lubią spokojnie spacerować po starówce i odkrywać lokalne smaki oraz oryginalne produkty.

Kilka kroków dalej będzie można odpocząć w Strefie Chillout. To właśnie tam codziennie transmitowane będą koncerty z amfiteatru. Dla tych, którym nie uda się znaleźć miejsca pod sceną albo po prostu wolą oglądać występy w bardziej kameralnej atmosferze, będzie to idealne miejsce na zakończenie dnia.

Tegoroczne Dni Olsztyna mocno nawiązują do lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. W Galerii DOBRO stanie Retro Salon Gier z kultowymi automatami, a plenerowa wystawa „Linia życia Olsztyna” przypomni najciekawsze wydarzenia z historii miasta sprzed kilku dekad. Będą też pokazy dawnych reklam i filmów z kaset VHS, koncerty inspirowane muzyką tamtych lat oraz spotkania poświęcone popkulturze.

Nie zabraknie również atrakcji dla najmłodszych. W programie znalazły się rodzinne warsztaty,



Jarmark Jakubowy to już tradycja Dni Olsztyna

spektakle teatralne, kino dla dzieci, gry podwórkowe, otwarta strefa cyrkowa oraz kreatywne zabawy z klockami LEGO. Organizatorzy zadbali o to, by rodziny mogły spędzić na Starym Mieście nawet cały dzień i ani przez chwilę się nie nudzić.

Osoby, które wolą aktywnie uczestniczyć w wydarzeniach, także znajdą coś dla siebie. Będą spacerować z przewodnikiem Marianem Jurakiem, warsztaty dźwiękowe w dawnej zajezdni trolejbusowej, rodzinny rave, pokazy breakdan-

ce'u, widowiskowy performance inspirowany Kate Bush oraz wieczorne Silent Disco w sali sesyjnej olsztyńskiego ratusza.

Muzyczne życie będzie toczyło się nie tylko w amfiteatrze. Przez cztery dni scena Forum Liderów na Targu Rybnym będzie gościła koncerty, pokazy i spotkania z artystami. Wystąpią między innymi Bluszcz, Korzuch i Zaraza, a wieczorami nie zabraknie filmowych seansów pod gołym niebem. Na zakończenie święta miasta tradycyjnie odbędzie się również Koncert Jakubowy w bazylice św. Jakuba.

Dni Olsztyna są okazją do spotkań z rodziną, sąsiadami i znajomymi. To kilka dni, podczas których mieszkańcy odzyskują swoje miasto, a odwiedzający mogą przekonać się, jak wiele dzieje się w stolicy Warmii i Mazur. Od 23 do 26 lipca wystarczy pojawić się na Starym Mieście. Resztę zrobi atmosfera.

§ Porady spod paragrafu §

Mirosław Rogalski

Oszczędzającym żyje się lepiej

W latach mej młodości październik był miesiącem oszczędzania. Pamiętam hasła, edukację i promowanie dobrych nawyków. Tymczasem z komunikatu Ministerstwa Finansów wynika, że środek lata to również dobry czas na podjęcie decyzji o oszczędzaniu. W czerwcu 2026 Polacy nabyli obligacje oszczędnościowe o wartości prawie 9 miliardów złotych, co jest swoistym rekordem. Najchętniej kupowano papiery 1-roczone ze zmiennym oprocentowaniem oraz obligacje trzyletnie o stałym oprocentowaniu. Oszczędzający często przedłużali

oszczędzanie, a także pomnażali oszczędności, umożliwiając w ten sposób uzyskanie dodatkowego zysku.

W lipcu nadal istnieje możliwość nabycia obligacji skarbowych, między innymi popularnych ostatnio papierów jednorocznych o zmiennym oprocentowaniu. W pierwszym miesiącu wynosi ono 4% w skali roku, a w kolejnych miesiącach jest równe stopie referencyjnej NBP. Zachętą jest to, że odsetki wypłacane są co miesiąc. W niektórych budżetach rodzinnych ma to znaczenie.

Kara za goły tors

Tego lata słońce pokazało swą moc. Przez kilka dni grzało nas na tyle mocno, że zachęcało do niecodziennych zachowań. Niektórzy postanawiali walczyć z wysokimi temperaturami i promieniami słońca ściągając koszulki. U nas nie ma przepisów regulujących kwestię spacerowania po ulicy bez okrycia. Jednak w wielu miejscach publicznych, z dala od plaży, takie zachowanie może być uznane za nieobyczajny wybryk, naruszający normy. Są sytuacje, w których zasadna bywa interwencja Policji lub Straży Miejskiej. Na przykład dzieje się tak, gdy ktoś zachowuje się wulgarnie lub prowokująco. Zgodnie z Kodeksem wykroczeń za obnażanie się wbrew powszechnie przyjętym normom grozi mandat lub grzywna, a nawet ograniczenie wolności.

Do tych kwestii bardzo rygorystycznie podchodzi się w wielu miejscowościach turystycznych Francji i Włoch. W wielu kurortach lokalne gminy jednoznacznie uchwały zakazały chodzenia po ulicach z nagim torsem lub w kostiumach kąpielowych. Za złamanie zakazu grożą wysokie mandaty. Oczywiście w euro.

Odpowiednimi przepisami ogranicza się ponadto tłok i hałas w wąskich uliczkach. Między innymi przewidziano karanie przewodników turystycznych za to, że grupy zwiedzających (liczące więcej niż 10 osób) nie mają wymaganych słuchawek. Zabrania się bowiem używania megafonów i głośników. Ze względów bezpieczeństwa w wielu miejscach (przy urwiskach, na skałach) obowiązuje zakaz robienia selfie.

Seniorzy na celowniku oszustów

Różnego charakteru naciągacze nie zrobili sobie wakacji od uprzykrzania życia emerytom. Obecnie na różne sposoby osobom, które planują wyjazd, proponują wypoczynek za małe pieniądze. Przestępcy publikują na portalach oferty nieistniejących tanich domów nad morzem lub w górach. W tym celu wykorzystują zdjęcia wykonane przez sztuczną inteligencję. To wszystko na stronach podobnych do popularnych serwisów. Tam proponują rezerwację i często proszą o numery kart płatniczych i dane umożliwiające logowanie się banku. Innym sposobem jest dotarcie do osób zdecydowanych, które już załatwiły sobie rezerwację. Po włamaniu się na profil istniejących firm, następuje wysyłanie próśb o dopłatę lub weryfikację

transakcji. To też wielkie oszustwo. Dlatego w takich przypadkach należy bardzo ostrożnie postępować. Zawsze wypada weryfikować adresy www, sprawdzać, czy w nazwie strony nie ma „literówki”, nie zgadzać się na przelewy na nieznane konta i unikać klikania w linki. Przed wpłatą zaliczki lub „dopłatą” warto sprawdzić pensjonat dzwoniąc pod oficjalny numer. Bądźmy czujni. Sezon trwa.

Chętni zysku wyrwigrosze są niecierpliwi i już teraz postanowili oszukiwać emerytów, którzy myślą o spokojnym wypoczynku jesienią. Już teraz podsyłają fałszywe oferty, które aktualne będą dopiero we wrześniu, po uruchomieniu rządowych dopłat na „Czek Turystyczny 2026”. Dzwonią do seniorów lub wysyła-

ją SMS-y, proponując (za „drobną opłatą”) pomoc w uzyskaniu dofinansowania. Program jeszcze nie ruszył, nieznany jest

jego zasięg oraz lista hoteli i obiektów, a oszuści turystyczni już działają. To ci dopiero tupet!

Kolejne błędy przy segregacji odpadów

Tym razem chodzi o postępowanie z obierkami, niedojedzonymi ziemniakami lub kością z kotleta. Często wyrzucane są do czarnego worka na śmieci lub niekiedy do brązowego pojemnika z napisem BIO. Należy jednak pamiętać, że pojemnik ten przeznaczony jest wyłącznie na odpady pochodzenia roślinnego. Błędem jest wrzucanie tam resztek mięsa lub tłuszczów zwierzęcych. Takie odpady zanieczyszczają całą partię przeznaczoną do kompostowania. Przypomnijmy, że do brązowego pojemnika wrzuca się resztki surowych

warzyw i owoców (w tym obierki i pestki), mąkę, kaszę, ryż, pieczywo, fusy po kawie i herbacie (razem z papierowymi filtrami) oraz inne resztki jedzenia pochodzenia roślinnego. Tam mogą trafić też zwiędłe kwiaty oraz rośliny doniczkowe, ale bez ziemi. Pamiętać należy, by odpady wyrzucać luzem, bez plastikowych reklamówek. Wszelkie inne resztki z obiadu pochodzenia zwierzęcego (kawałki mięsa, kości z kotleta lub kurczaka, ości i skóra z ryby) powinny trafić do czarnego pojemnika na odpady zmieszane.

Salatka ląduje w czarnym koszu

Chociaż jej podstawą są gotowane warzywa, które same w sobie nadają się do pojemnika na BIO, to o wszystkim decydują dodatki, a zwłaszcza majonez. Dlatego ze względu na wysoką zawartość tłuszczu, cała салатка jest traktowana jako odpad nie nadający się do kompostowania. Dlatego też zepsutą lub niedojedzoną салатkę jarzynową należy w całości wyrzucić do czarnego pojemnika na odpady zmieszane.

Podobnie pod żadnym pozorem nie wolno do pojemnika BIO wylewać resztek oleju, ponieważ w ten sposób zanieczyści się kompost. Najlepiej poczekać aż tłuszcz całkowicie wystygnie, by następnie przelać go do szczelnie zakręcanego pojemnika. Jeśli oleju jest niewiele, można wyrzucić do czarnego kosza na odpady zmieszane. Większe ilości wypada oddać do Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK).

Inne omyłki przy śmietniku

Okazuje się, że Polacy mają problem z pozbyciem się puszek po konserwach. Pozornie to proste, ale niekiedy te opakowania wrzucane są do niewłaściwego kosza. Metalowe puszki po konserwach powinny trafić do żółtego pojemnika na śmieci. Często jednak wyrzucane są do kosza na odpady zmieszane. Nie jest to właściwa decyzja, nawet wówczas, gdy w puszcze nadal są niewielkie resztki jedze-

nia. Puszki (aluminiowe lub stalowe) oraz opakowania plastikowe powinny trafiać do żółtego kosza. Odpady te nie wymagają specjalnego przygotowania. Nie trzeba ich dokładnie myć, choć oczyszczone opakowanie bez wątpienia ułatwi pracę sortowni odpadów. Wyrzucenie puszki do niewłaściwego kosza, po dokładnej kontroli odpadów, może spowodować podwyżkę opłat za śmieci.

Kary za niewłaściwą segregację śmieci

Zbiorową karą, obejmującą wszystkich korzystających z danego śmietnika, jest podwyższenie opłat. Na przykład za wrzucanie puszek do niewłaściwego kosza grozi mandat nawet do 500 zł, wystawiony przez Straż Miejską. W tej sytuacji można dodatkowo zastosować przepisy o czystości i porządku w gminie. Wówczas za złe segregowane odpady można zapłacić dwukrotność, a maksymalnie czterokrotność stawki

za odbiór odpadów posegregowanych.

Karą indywidualną za niewłaściwą segregację może też być mandat. Najwyższa stawka takiej kary sięga nawet 5000 zł. Taka kwota zwykle nakładana jest za elektrośmieci wyrzucane do zwykłych pojemników. Tymczasem takie odpady powinny być odnoszone/odwożone do PSZOK lub oddawane przy zakupie nowego sprzętu elektrycznego.

REKLAMA



tel. 89 523 51 15, 801 002 115,
mail: biuro@ultra-ubezpieczenia.pl
wszystkie biura:
www.ultra-ubezpieczenia.pl/kontakt

DOBRE I TANIE UBEZPIECZENIA POJAZDÓW W BIURACH ULTRA UBEZPIECZENIA

Wspomnienia z przeszłości

Upalne czerwcowe dni postanowiliśmy z Mireczkiem – moim kolegą, z którym kiedyś razem pracowałem w tej samej firmie – wykorzystać na popływanie jachtem po jeziorach leżących na szlaku Kanału Oberlandzkiego, czyli Ostróda-Elbląg. Umówiliśmy się, że kto pierwszy przyjedzie, ten wykona prace bosmańskie i przygotuje jacht do wypłynięcia.

Kanał Oberlandzki jest jednym z nielicznych w Europie, który jest żeglowny od chwili wykopania i zainstalowania wszystkich urządzeń służących do pokonywania różnicy poziomów. To bardzo ciekawa droga wodna łącząca Ostródę z Zalewem Wiślanym. Ma on około 150 km długości, a różnica poziomów wynosi ponad 100 metrów. Prace przy nim rozpoczęły się około 1840 roku. Początkowo jego jedynym przeznaczeniem był transport towarów i spław drewna. Dlaczego o nim piszę? Ile razy płynę łódką po tym kanale, przypominam sobie, że w źródłach historycznych wyczytałem, iż miał on nawet docierać do Olsztyna, a z naszego miasta – Łyną, a następnie rzeką Guber – łączyć się z Wielkimi Jeziorami Mazurskimi. Powstał nawet szkic przebiegu trasy z wykorzystaniem między innymi rzeki Łyny. Zawiązało się nawet towarzystwo budowy odcinka kanału ze Starych Jabłonek do Olsztyna. Miało ono swoją siedzibę przy obecnej ulicy Kopernika. Budynek istnieje do dzisiaj – to dom z kotwicami, stojący naprzeciwko kościoła. Tam, gdzie obecnie znajduje się Park Centralny, miał powstać duży port z basenami do składowania spławianego drewna. Niestety zabrakło sponsorów, a marzeniami tej inwestycji się nie zrealizuje i projekt zaniechano, a towarzystwo rozwiązano. Wracając do głównego kanału łączącego Ostródę z Elblągiem – obecnie zaczyna się on na jeziorze Drużno, a niektórzy mówią, że od rzeki Nogat, a kończy w Starych Jabłonkach. Kiedyś spławiano nim cenne sosny taborskie, które trafiały na jezioro Szeląg. Tratwy musiały pokonać dwie śluzy, aby dopłynąć do Ostródy, potem kolejne dwie, a na końcu pięć pochylni. W tym roku, po długiej przerwie, raz lub dwa razy w miesiącu ponownie ma

plywać statek pokonujący całą trasę i wszystkie urządzenia hydrotechniczne, czyli dwie śluzy i wszystkie pochylnie. Wycieczka jest długa, bo trwa cały dzień. Pochylnia to urządzenie, w którym jednostki pływające pokonują różnice poziomów na wózku ciągniętym po lądzie liną nawijaną na duży bęben napędzany siłą wody. Wszystkie urządzenia funkcjonują w zasadzie w niezmienionej formie od początku istnienia kanału. Na każdej pochylni statek pokonuje różnicę poziomów około 20-30 metrów w górę lub w dół.

poziomów wynosi tu około 2 metry. Śluzę zmodernizowano i całkowicie wybudowano z betonu około 1920 roku. W czasie ostatniej wojny nie została zniszczona, choć według opowieści dawnych mieszkańców Miłomłynna śluzy w Miłomłynie i Zielonej oraz okoliczne jazy mia-

Tylko zaparkowałem samochód, a już podszedł do mnie Mirek. – Chodź – powiedział. – Coś ci pokażę. To jest niezapomniany widok. Już z daleka zauważyłem kręcących się przy koronie komory śluzy dziwnie ubranych, długowłosych żeglarzy. Mieli na sobie

źródła historyczne mówią, że wikingowie wielokrotnie polskimi rzekami, głównie Bugiem, dopływali do Dniestru, a następnie na Morze Czarne. Podszedłem do Mireczka stojącego na brzegu śluzy i moim oczom ukazała się długa, strzelista łódź ze smokiem na dziobie. Wierna kopia prawdziwej łodzi północnych żeglarzy. Nazywała się „Morąg” i miała 18 metrów długości. Należała do bractwa wikingów z floty Jarmeryka II. Ich siedziba i baza mieści się w miejscowości Szklarnia koło Starych Jabłonek. Obsługiwało ją 18 wojowników. Płynęli ze Starych Jabłonek na festiwal Truso Fest w Elblągu. Co roku organizują takie wyprawy – jedna załoga płynie do Elbląga, a czasem nawet do Fromborka, gdzie następuje zmiana obsady i druga wraca do bazy. Przypomniałem sobie, że prawie 40 lat temu, robiąc reportaż o pierwszym prywatnym pensjonacie w naszym województwie w miejscowości Dłużki, spotkałem tam pasjonata wypraw wikingów – pana Marka Szablińskiego. Miał on replikę łodzi „Narie” i był jednym z pierwszych, którzy spłynęli Bugiem do Wisły. Założył także bractwo kultywujące tradycje północnych żeglarzy. Przybrał wtedy imię Jarmeryka II. Gdy odszedł do Walhalli (zaświatów), wikingami spod Starych Jabłonek zaczęła opiekować się jego żona Anna i tak jest do dzisiaj. Na długich łodziach wszystko jest jak w oryginale – jedyną nowością są plastikowe butle z wodą i kamizelki ratunkowe. Bractwo chętnie zaprasza nowicjuszy – wystarczy zadzwonić i się umówić, aby poczuć się jak wiking. Rozgoniliśmy dzielnych żeglarzy i z Mirkiem zamustrowaliśmy się na nasz jacht, który ma 50 lat, po czym popłynęliśmy w siną dal.

Jacek Panas



ły być zaminowane – co jednak okazało się nieprawdą. Podobno jedynie stopień wodny na Liwie został uszkodzony przez pijanego żołdaka, który strzelał do niego z panzerfausta. Woda w kanale podniosła się i zaczęła przelewać się przez obwałowania śluzy Zielona, ale nie spowodowała większych szkód. Uszkodzenie szybko naprawiono. Na wszystkich śluzach do dziś istnieją i działają ręczne urządzenia do napelniania komór wodą oraz do otwierania bram. Ostatnia modernizacja wprowadziła jedynie dodatkowy napęd elektryczny oraz poprawiła warunki socjalne śluzowych i nadzór. Ze sterowni na monitorach widać, co dzieje się przed bramami, w głównej komorze oraz kiedy jednostki zbliżają się do śluzy.

zgrzebne, długie koszule, a na głowach dziwne nakrycia przypominające hełmy dawnych wikingów. Gdy podszedłem bliżej, moim oczom ukazała się prawdziwa wiosłowo-żaglowa łódź dawnych morskich wojowników. Pływali oni nie tylko po morzach i oceanach, ale także penetrowali rzeki do nich wpadające. Ile w tym prawdy – nie wiem, ale podobno w 1353 roku, gdy powstał Olsztyn, skandynawscy wojownicy przybyli w te okolice. Nie złupili miasta, bo jeszcze nie było w nim bogactw. Była to raczej wyprawa zwiadowcza, a łodzie były małe – cztero- lub sześćosobowe. Jak dotarli do Olsztyna – nie wiadomo, ale po odpoczynku popłynęli na jezioro Łańskie, a stamtąd łódź przetransportowano na rzekę Omulew i popłynęli dalej. Pewne

Telefonicznie Mirek poinformował mnie, że jacht został sklarowany, a on czeka na mnie przy śluzie Zielona. Była to jedna z pierwszych bram, wybudowana z drewna około 1850 roku na wyprostowanym odcinku rzeki Liwy, która została przekształcona w kanał. Różnica

Wydarzenie, które wstrząsnęło Warmią

Gietrzwałd to cel naszej najnowszej wędrówki. Po drodze odwiedzimy miejscowości związane gospodarczo z Mikołajem Kopernikiem.

Wieś została założona przez kapitułę warmińską w roku 1352. Zasadzcą został Prus o imieniu Godekon. Otrzymał 60 łanów, na których miała powstać osada. Nazwa wsi, oficjalnie przyjęta w roku 1417, pochodzi od imienia zasadzcy, choć początkowo miała się nazywać Aucul (Okole). W roku 1363 pojawiła się już wersja Gotkendorf, w 1380 odnotowano odmianę Godenekendorf, zaś w 1609 – Götkenendorf. Mieszkańcy wsi tradycyjnie zwali ją Gietkowem.

W czasie wojen polsko-krzyżackich miejscowość była kilkakrotnie niszczone. Niezbędne okazały się inicjatywy związane z ponownym zasiedlaniem opuszczonej ziemi. I tu na kartach historii Gutkowa pojawia się Mikołaj Kopernik. Nad Gutkowem góruje kościół św. Wawrzyńca. Powstał w XIV wieku, jako filia olsztyńskiej parafii św. Jakuba. Budowlę wzniesiono w stylu późnogotyckim, z czerwonej cegły na kamiennej podmurówce. Jej charakterystycznym elementem jest zdobiona, murywana-drewniana wieża z 1778 r.

Napoleon na wieży w Gutkowie

O ponad sto lat młodszy od świątyni jest dworzec w Gutkowie, który został wzniesiony w 1883 r. w związku z uruchomieniem linii kolejowej Olsztyn-Morąg, na trasie której znajdowała się ówczesna podolsztyńska wieś Gutkowo. Rok później otwarto trasę Gutkowo – Dobrze Miasto – Orneta – Pieniężno – Kobbeltbude (obecnie Swietłoję), która połączyła Olsztyn ze stolicą prowincji dawnych Prus Wschodnich – Królewcem. Gutkowo stało się wówczas istotnym składnikiem olsztyńskiego węzła kolejowego.

Przed wiekami Gutkowo było na tyle odległe od Olsztyna, że tamtejszy kościół służył duszpasterstwu

trędowatych, którym nie wolno było wejść w obręb murów miejskich. Zwiedzając dziś świątynię, można dostrzec ślad po otworze w ścianie, przeznaczonym do podawania komunii chorym. Dawną funkcję sugeruje także wybór patrona kościoła, bo św. Wawrzyniec był opiekunem ubogich i chorych.

Według przekazów, w 1807 r. z wieży kościoła Napoleon Bonaparte prowadził obserwacje przez lunetę, a później dowodził swoimi wojskami podczas bitwy z armią rosyjską pod Jonkowem.



Z Gutkowa udajemy się do Łupstychu. Wieś została założona około 1380 roku w ramach kolonizacji kapituły warmińskiej. Swoją nazwę zawdzięcza najprawdopodobniej Prusowi o imieniu Abstike. W dokumentach historycznych miejscowość figurowała także jako Abestichen (1380) oraz Abstich (od XVIII wieku).

W bogatej mozaice warmińskich wsi, które odwiedził Mikołaj Kopernik w ramach swojej działalności administracyjnej, Łupstych

zajmuje swoje miejsce jako jedna z miejscowości wzmiankowanych w słynnym zbiorze „Lokacje łanów opuszczonych”. To właśnie tutaj wielki astronom zatrzymał się pod-



czas swoich licznych podróży po komornictwie olsztyńskim, przyczyniając się do odnowy społeczno-gospodarczej tego zakątka Warmii po zniszczeniach wojennych pierwszej połowy XVI wieku.

Lokalizacja Łupstychu w systemie osadniczym Warmii miała strategiczne znaczenie. Wieś znajdowała się na skrzyżowaniu lokalnych szlaków komunikacyjnych, co ułatwiało kontakt z innymi ośrodkami administracyjnymi i gospodarczymi regionu. Ta dostępność komunika-

cyna miała kluczowe znaczenie dla późniejszej działalności Mikołaja Kopernika, który systematycznie odwiedzał wsie należące do komornictwa olsztyńskiego.

Ogromne cierpienia wsi przyniósł początek 1945 roku. Wkroczenie Armii Czerwonej wiązało się z grabieżami i morderstwami – mieszkańcy Łupstycha znaleźli się wśród pierwszych śmiertelnych ofiar tamtego okresu na terenie pobliskiej parafii.

Objawienia wstrząsnęły Warmią

Gietrzwałd to cel naszej najnowszej wędrówki. Miejscowość ta znana jest nie tylko w Polsce, ale również w religijnym świecie. Wszystko za sprawą objawień, które miały mieć miejsc od 27 czerwca do 16 września 1877 roku. Matka Boża ukazywała się dwóm dziewczynkom – Justynie Szafryńskiej i Barbarze Samulowskiej.

– Według relacji wizjonerek, Maryja przemawiała do nich w języku polskim, co w okresie zaborów miało szczególne znaczenie dla podtrzymywania wiary oraz tożsamości narodowej mieszkańców Warmii. W swoich

orędziach wzywała przede wszystkim do codziennej modlitwy różańcowej, pokuty i wytrwałości w wierze. Wydarzenie wstrząsnęło Warmią i życiem lokalnej społeczności – czytamy w Encyklopedii Warmii i Mazur.

Z perspektywy coraz trudniejszego położenia ludności polskiej w państwie niemieckim objawienia potraktowano niczym znak, symbol obrony zarówno katolików, jak i polskiej społeczności. W krótkim czasie wybuchła fala pielgrzymkowa.

Pierwsza polska księgarnia na Warmii

Gietrzwałd pozostaje jedynym miejscem w Polsce, gdzie objawienia maryjne zostały oficjalnie uznane przez Kościół katolicki. Dekret w tej sprawie wydał w 1977 roku biskup warmiński Józef Drzazga, w setną rocznicę wydarzeń. Sanktuarium Matki Bożej Gietrzwałdzkiej od lat należy do najważniejszych ośrodków pielgrzymkowych w kraju. Każdego roku odwiedzają je setki tysięcy wiernych.

Kluczową rolę w historii sanktuarium odegrał Biskup Tomasz Wilczyński (ordynariusz warmiński w latach 1956-1965), który od lat jest patronem głównej ulicy w Jarotach. To z inicjatywy tego duchownego i dzięki jego usilnym staraniom Stołica Apostolska wyraziła zgodę na uroczystą koronację łaskami słynącego obrazu. W 1961 r. zawierzył on opiece Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej losy diecezji.

W Gietrzwałdzie żył i pracował Andrzej Samulowski – współzałożyciel „Gazety Olsztyńskiej”, który w 1878 r. założył pierwszą polską księgarnię na Warmii. W 1879 roku Wojciech Kętrzyński użył spolszczonej wersji nazwy wsi: Gietrzwałd.

Krzysztof Szymański

REKLAMA

Zabierz na plażę

spotem
WYRÓB WŁASNY
WARMIA MAZURY

WYRÓB WŁASNY WARMIA MAZURY

REKLAMA

Projekt łazienki, kuchni i garderoby za 1 grosz

Przy zakupach do projektu za min. 2000 zł. Regulamin dostępny w sklepach i na [leroymerlin.pl](https://www.leroymerlin.pl).

OLSZTYN, ul. Tuwima 25

LEROMERLIN



Dowcipy na każdą okazję :)

Rozmawiają dwie koleżanki i jedna mówi:
– Wiesz co, im jestem starsza, tym mąż bardziej się mną interesuje.
A na to druga:
– Dziwisz się, przecież jest archeologiem.



Kłótnia w domu:
– Jesteśmy ze sobą 14 lat, a ty ciągle mnie poprawiasz! – mówi zirytowana żona.
– 15 kochanie, 15...



Z kliniki chirurgii plastycznej wraca do domu starsza pani.
Mąż przygląda się jej uważnie i po chwili ironicznie komentuje:
– No cóż, co mogli, to zrobili...



– Sąsiedzie, wasz pies wpadł do mojej zagrody i zjadł kurę!
– Dziękuję, że mi pan powiedział. Dziś nie dam mu już nic do jedzenia!



Trzech studentów siedzi w pokoju, jeden z nich mówi:
– Ja byłem na wakacjach na Hawajach, laski, drinki, wszystko co się chciało.
Drugi mówi:
– Ja byłem na Dominikanie, też wszystko co chciałeś, laski, drinasy, no wszystko.
Na co trzeci się odzywa:
– A ja byłem razem z wami w pokoju, lecz tego gówna nie paliłem.



– Panie doktorze. Alkohol źle wpływa na mój wzrok!
– A czym to się objawia?
– Na drugi dzień po popijawie nie mogę znaleźć pieniędzy!



– Tato, przeczytać ci twój horoskop?
– Nie, dzięki. Nie wierzę w horoskopy.
– Ale dlaczego?
– Widzisz, synu, my, skorpiony, jesteśmy z natury bardzo nieufne.



Kelner w restauracji podchodzi do konsumującego gościa:
– Przepraszam, ale czy mógłby pan tę rybę, którą niedawno przyniosłem jeść nieco szybciej?
– Ale dlaczego? Dopiero mi ją pan przyniósł!
– Sanepid mamy na zapleczu...



Na przystanku stoi dwóch typków czekających na najbliższy autobus, jeden z nich wyjmuje papierosa i zaczyna palić, drugi po chwili podchodzi do niego:
– Sorry, możesz poczęstować mnie papierosem?
– Trzymaj.
– I jeszcze jakbyś mógł ognia dać...
– Widzę, że z przyrządów do palenia masz tylko mordę.



Horoskop dla wybranych

BARAN 21.03-20.04
Nastroje zmienne. Łatwo wpadasz w skrajności, widzisz wszystko czarno-białe. Tymczasem okoliczności wymagają więcej dyplomacji i wyrozumiałości. Nie rozpaczaj. Wybory samorządowe już niedługo.

BYK 21.04-20.05
Jeśli Twoje plany spalą teraz na panewce, czekaj w spokoju, bo i tak w końcu dopniesz swego. Co się odwlecze to nie uciecze. Tak przynajmniej mówi przysłowie. Chyba, że znasz jakieś lepsze i bardziej adekwatne.

BLIŹNIĘTA 21.05-21.06
Uporządkuj swoje sprawy. W pracy zrób porządek na biurku i w szufladach. W domu zrób porządek w szafach. Nie zapomnij o porządkach na strychu i w piwnicy. Sam zobaczysz, że może być z Ciebie porządnym gościem.

RAK 22.06-22.07
Idź na targ lub do teatru. Nie zapomnij stosownie się ubrać w zależności od miejsca. Przejdź na proste jedzenie. Proponuję skromną kuchnię francuską. Możesz też pić wino. Jeżeli jesteś patriotą, to wyłącznie krajowe.

LEW 23.07-23.08
W pracy będzie Ci się dobrze wiodło. Zrobisz wszystko, żeby osiągnąć jeszcze lepsze wyniki i pokonać konkurencję. Nowe wrażenia finansowe pozwolą bardzo szybko zregenerować nadwątlone siły.

PANNA 24.08-23.09
Wizyta w solarium dobrze Ci zrobi. Poprawi to trochę Twoją karnację. Nie przesadź jednak z opalenizną, bo będziesz wyglądała jak sprzedawczyni na stoisku z kurczakami z różną, w jednym z supermarketów.

WAGA 24.09-23.10
Unikaj jakichkolwiek dyskusji. Ryzykujesz poważne poróżnienie z najlepszymi przyjaciółmi. A od kogo wtedy będziesz pożyczał drobne kwoty, na długie terminy? Oni już się do tego dawno przyzwyczaili.

SKORPION 24.10-22.11
Będziesz przejawiać niezwykłą, jak dla Ciebie, odwagę i umiejętność szybkiego podejmowania decyzji. Nie potrwa to jednak długo. Po powrocie szefa z urlopu, znów będziesz normalnym pracownikiem.

STRZELEC 23.11-21.12
Nareszcie docenią Cię w pracy. Docenią, że się nigdy nie spóźniasz. Docenią, że masz dużą wiedzę teoretyczną i praktyczną. Docenią Cię również współpracownicy. Niestety nie docenią Cię finansowo. Takie jest życie.

KOZIOROŻEC 22.12-20.01
Wręczenie wiązanki kwiatów tak naprawdę nie załatwi niczego. Prezent, nawet drogi, też nie zmieni Twojej sytuacji. Wysyłanie miłego listu mija się z celem. Ona Cię naprawdę kocha, tylko daj jej to powiedzieć.

WODNIK 21.01-19.02
Nie podpisuj żadnych kontraktów i nie udzielaj się towarzysko. Nie bierz udziału w wiecach i zgromadzeniach. Nie przemawiaj. Dobry czas na zaręczyny i śluby. Głównie dla sprzedawców kwiatów i fotografów.

RYBY 20.02-20.03
Brak wieści, to dobre wieści – powiedz to sobie, kiedy dopadnie Cię nuda. Nadchodzące dni upłyną spokojnie, ale już wkrótce los ześle Ci nie lada okazję. Wypatruj jej, abyś potem nie żałował, że coś Ci umknęło.

AZB

Wybrał: AZB Redakcja zastrzega sobie prawo do unieważnienia horoskopu, bez podania przyczyn!

Zupy to jedne z najstarszych potraw w tradycji kulinarnej nie tylko w naszym kraju. Wiele z nich jest przygotowywanych na bazie warzyw. Nic dziwnego, bo są niskokaloryczne, ale również i sycące. Aby zupa była smaczna i bogata w składniki odżywcze, trzeba zachować odpowiedni dobór składników. Kluczowe są nie tylko warzywa, ale również różnorodne przyprawy ze względu na walory smakowe. Dzisiaj proponuję aromatyczną zupę z cukinią, ale nie będzie to zupa krem.

Zupa z cukinią

Składniki: 1,5 litra bulionu (drobiowego lub wołowego, ważne, aby był z dodatkiem warzyw), 1 średnia żółta cukinia, 2-3 ziemniaki, 1 średnia pietruszka, 2 marchewki, kawałek pora, łyżka posiekanego koperku i natki pietruszki, 2 łyżki masła, 100 ml śmietanki (18%), 1 ząbek posiekanego czosnku, sól i pieprz do smaku.

Pokrojonego drobno pora szklimy na maśle. Dodajemy pokrojoną w plasterki marchewkę i pietruszkę, pokrojone w kostkę ziemniaki oraz pokrojoną w półplasterki cukinię. Całość podsmażamy przez kilka minut. Pod koniec wrzucamy posiekany czosnek. Do gotującego bulionu dodajemy podsmażone na maśle warzywa i gotujemy

jeszcze przez chwilę. Jeżeli ktoś lubi warzywa chrupkie, musi złapać ten moment. Pod koniec dodajemy posiekaną natkę pietruszki i koperek. Zdejmujemy na chwilę z ognia, hartujemy śmietaną odrobiną bulionu i, ciągle mieszając, dolewamy ją powoli do garnka. Ilość śmietany według uznania. Doprawiamy do smaku solą i pieprzem. Prosta do wykonania, szybka w przygotowaniu, lekkostrawna zupa, idealna na letni obiad.

Życzę wszystkim smacznego i wyruszam na poszukiwanie kolejnych frykasów.

Wasz degustator;
Andrzej Zb. Brzozowski

Frykasy Andrzeja



Pasja przejęta po ojcu

W upalny, słoneczny dzień, spacerując po osiedlu Kormoran, postanowiłem nieco się ochłodzić i wstąpiłem na lody. Po raz kolejny spojrzałem na szyld i... przeczytałem go uważniej niż zwykle: „LODZIARNIA MURZYNEK od 1985 r. LODY RZEMIEŚNICZE – PRODUKCJA WŁASNA”. Zrozumiałem, że stoję przed lokalem, który ma mniej więcej tyle lat, co moje osiedle, w miejscu, które może kryć ciekawą historię i równie interesującą teraźniejszość. Pani Agnieszka Zera, córka przedsiębiorczego pana Czesława, pierwszego właściciela, zgodziła się na pogawędkę i wyjawiała mi to, o czym ja – mieszkający w sąsiednim bloku – nie wiedziałem.

– Mój tato – wspomina pani Agnieszka – kolokwialnie mówiąc, był taką mądrą główką. Zawsze potrafił zrobić coś z niczego. Mimo że był cenionym naczelnikiem w PIH-u, gdy nastały burzliwe polityczne czasy, został bez pracy. Miał samochód, więc zdecydował się zarabiać jako taksówkarz i przez dwa lata odkładał pieniądze na utworzenie własnego biznesu. Lody wydawały się wówczas dużą atrakcją. Obok klatki, w której mieszkaliśmy, wypatrzył wolne miejsce. Stworzył projekt i złożył stosowny wniosek w Spółdzielni „Pojezierze”. Zarząd wydał zgodę na łącznik między blokami. I tak oto na nowym, rozwijającym się osiedlu, które wówczas znajdowało się na peryferiach miasta, ojciec wybudował cukierno-lodziarnię.

Był przygotowany do tej pracy, bo ukończył WSR w Kortowie, Wydział Rybacki. Ponadto przebrnął się i zrobił dyplom czeladnika cukierniczego. Oprócz wykształcenia był pracowitym samoukiem. Dużo czytał, podróżował, obserwował i zaczął opracowywać własne receptury. Chyba właśnie wtedy zaszczylił mnie tę pasję. Razem z siostrą na swój sposób pomagałyśmy przy powstawaniu tego przedsięwzięcia. Doszło do tego, że mieliśmy kilka punktów w rozwijającym się Olsztynie. Ponieważ lody to produkt wrażliwy, nie można było niektórych czynności przełożyć na drugi dzień. Ponadto w latach 80. produkcję lodów ze świeżych owoców wspierano dżemami, po które niekiedy stałyśmy w kolejkach. Poznawałyśmy to wszystko od podszewki.

Nazwa pochodzi od ciasta i lodów „murzynek”. Nawiązuje do kulowego ciasta kakaowego, które królowało w polskich domach w latach 80. Kojarzy się również z „ciepłymi lodami” – wysokokalorycznym deserem w postaci słodkiej pianki, serwowanym w tamtych czasach o każdej porze roku w waflowym kubku. Na początku sprzedawaliśmy bardzo dużo tych murzynków i rurek z kremem. Ponadto ojciec zatrudnił cukiernika, który przygo-

towywał ciasta na miejscu. Były to przede wszystkim bardzo popularne wówczas jagodzianki.

Młodość ma swoje prawa. Postanowiłam wyjechać do Krakowa i studiować architekturę na Politechnice Krakowskiej. Dyplom uzyskałam z wyróżnieniem. Życie jednak ułożyło nieco inny scenariusz. Od razu po obronie, aby podszlifować język angielski, wyjechałam na trzy miesiące do Australii. Zostałam tam trzy lata, a później spędziłam prawie dziesięć lat w USA. Wróciłam na prośbę ojca, by przejąć i kontynuować po nim to, co od dzieciństwa podglądałam.



Ta decyzja nie była dla mnie krokiem w nieznanne i szybko polubiłam to odpowiedzialne zajęcie.

Przy oficjalnej nazwie mojego miejsca pracy znajduje się ważny dopisek: „Lody Rzemieśnicze – Produkcja Własna”. To w sumie nic nowego. To po prostu taka gałąź rzemiosła, która od lat produkuje lody



więcej radości sprawiają mi maluszki, które podskakują z radości, gdy mama pozwala im zająć na lody. Cieszą się, że mogą wybierać, bo mają specjalne stołeczki, aby wszystko widzieć i dokładnie oglądać. Po prostu radość tych dzieci jest wzruszająca i motywująca do tego, żeby ten zakład prowadzić. Mam bardzo wdzięcznych i bardzo przyjemnych gości. Co więcej, jest to już piąte pokolenie, które do mnie przychodzi. Bardzo często goszczą rodziny wielopokoleniowe. U wielu klientów wiem, co lubią i co zamawiają. Po prostu prowadzę ten zakład bardzo rodzinie. Tu nie ma pośpiechu. Zawsze jest okazja, żeby z kimś porozmawiać, zapytać o zdrowie, o dzieci – tak, aby było jak kiedyś, gdy ludzie rozmawiali ze sobą. Cieszę się, że stałych gości mogę rozpieszczać. Dokładnie słucham ich zachcianek. Od niedawna wprowadziłam na przykład lody jogurtowe z serkiem mascarpone, z dodatkiem daktyli, żurawiny i orzeszków. Chciałoby się powiedzieć: samo zdrowie – bez grama cukru, wyłącznie na ksylitolu. W ten sposób pamiętam o gościach na diecie i osobach z cukrzycą, którzy chętnie korzystają z takich propozycji.

Własne receptury dotyczą także lodów włoskich. Na targach rzemiosła w Warszawie od lat moi dostawcy

pytają mnie, czy jestem już gotowa kupować od nich pyszny gotowy towar, w którym nie czuć żadnej różnicy. Odpowiadam, że nie, ponieważ wszystko robię po swojemu, tak jak nauczył mnie ojciec, techniką z lat 90. Moje produkty są smaczne, ale można powiedzieć, że są siemiężne – i to również jest ich zaletą. Jako że jestem przeciwniczką nadmiaru cukru, bardzo kontroluję jego zawartość zarówno w lodach gałkowych, jak i włoskich. Są one mniej słodkie, a przez to zdrowsze. Polakom to smakuje, ponieważ badania wykazały, że mamy niższy niż Włosi tzw. próg słodkości. W porównaniu z lodami robionymi z gotowych past są lekkie i można spróbować wielu smaków bez poczucia przejedzenia.

Moja lodziarnia nie ma standardowych godzin pracy, a jedynie orientacyjne (10.00-20.00). Pogoda często płata figle i, nie mając na to wpływu, może się zdarzyć, że zakład jest zamknięty. Zawsze informuję gości, aby najpierw spoglądali w niebo, a później wpadli na lody. Za to przy dobrej pogodzie jestem do dyspozycji od pierwszego do ostatniego gościa. Wtedy też serdecznie zapraszam wszystkich.